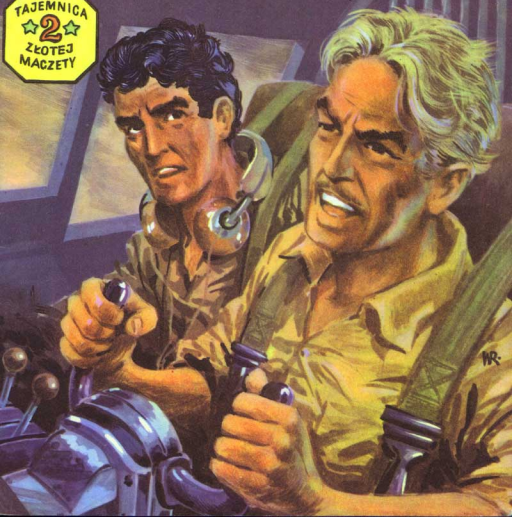


Przymusowe lądowanie

TAJEMNICA
★2★
Z KOTĘJ
MACZETY



Przymusowe lądowanie

CZĘŚĆ 2

WACEK ZAPROWADZIŁ SWOICH PRZYJACIÓŁ MACKA I MICHAŁA DO DOMKU DANA WITOLDA - ZNAJĘZ W CIARKOWIE POSTACI, WETERANA II WOJNY ŚWIATOWEJ. GOSPODARI OPWIADA CHŁOPCOM O SWOICH PRZYGODACH I PRZEŻYCIACH Z TAMTEGO OKRESU...

W WIEŻYKACH
P. WITOLDA...

... I STAŁO SIĘ.
ŚWITEM PIERWSZEGO
WRZEŚNIA 1939 ROKU
PODERWAŁ NAS ALARM...
NIEMCY NAPADLI NA POLSKĘ...
TO BYŁ POZĄTEK II WOJNY
ŚWIATOWEJ. TEGO DNIA
MIAŁEM STOCZYĆ SWOJĄ
PIERWSZĄ WALKĘ
Z WROGIEM...

LOTNISKU POŁOWE. MECHANICY
PRZYGOTOWUJĄ MASZYNY DO AKCJI.



DOWÓDCA ESKADRY ZEBRAŁ
NA SALI ODPRAW WSZYSTKICH
PILOTÓW.

PANOWIE, HITLER ZAATAKO-
WAŁ NASZ KRAJ! ZOSTALIŚCIE
DOBRIE PRZESIKOLENI I INA-
CIE SWOJE ZADANIA BOJOWE.
JĘCIE WAM DOWODZENIA
18CISIELIWKYCH POWRO-
TÓW! PROŚCIE NA START!



ROMEK,
PAMIĘTAJ!
OBEJMIAMY SIĘ
WZAJEMNIE!

JASNE!
ĆWICZYLIŚMY
TO PRZECIĘ
NIE RAZ...



Y KABINIE „BOŚIA”.

UWAGA!
ZBLIŻAMY SIĘ
DO NIEPRZYJACIELA!

W CHWILĘ POTEM ZAOWAŻYŁEM
PRZED SOBĄ NIEMIECKI SAMO-
LOT Z CHARAKTERYSTYCZNYMI
CZARNYMI KRZYŻAMI
NA SKRZYDEŁACH.

ZROBIĘM
BYSKAWICZNY ZWROT
W PRAWO, ŻEBY ZNALEŹĆ
SIĘ POZA ZASIĘGIEM PO-
CISKÓW NIEMCÓ I NA-
CIŚNĄŁEM SPUST...



**NAGLE JEDEN Z NIEMIECKICH SAMOLOTÓW
ZNALAZŁ SIĘ TUŻ ZA ARASZYNĄ PILOTOWANĄ
PRZEZ POR. WITOLDA...**



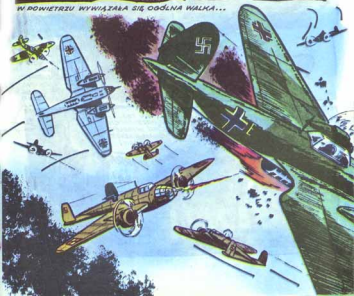
NA SIECIĘCIE W PORĘ DOSTRZEĞA
TO POR. ROMAN I POSŁAŁ
NIEMCOWI SERIĘ...



POR. WITOLD WYKONAŁ
MANEWY ZWANY "BECIKA"
I ZAATAKOWAŁ PRZECIWNIKA OD DOŁU...



W DOWIETRZU WYWIĄZAŁA SIĘ OGÓLNA WALKA...



ZACIERAŁ ATAK POLAKÓW IMUSIŚ NIEDRZY-
JACIELSKIE MASZYNY DO ODWROTU...



... A POLSKIE MASZYNY MOGŁY
POWROCIĆ NA LOTNISKO.



**BRAWO,
WITEK!**

JESTEŚ
BOHATEREM
DNIA, STARY!

WY TEŻ,
NO, PRZESTANĆ
SIĘ JUŻ WYBŁUPLAĆ!
STAWIAM WSZYSTKIM
KONIAK!

**HURRA!
HURRA!**



SALA ODPRAW PILOTÓW.

CIESZĘ SIĘ, ŻE WIDZĘ PANÓW
W KOMPLECIE CAŁYCH I ZDROWYCH.
DZIĘKUJĘ ZA WYKONANIE
ZADAŃ. SZCZEGÓLNE
WYBŁINIENIE NALEŻY SIĘ
POR. WITOLDOWI.



WSZYSCY KOLEDZY MI DO-
MAGALI. A TO, ŻE JESTEM
TU I WAM! ZAWOZIĘCIAM
ROMANOWI.



PANOWIE,
TO BYŁ WASZ CHRZEST
BOJOWY. MOGLIŚCIE SIĘ
SAMI PRZEKONAĆ JAK
WAŻNE JEST WSPÓLNE
DZIAŁANIE PODCIAS
WALKI. PRZED NAMI
TRUDNE DNI...



MASZ
SZYBKĄ REFLEKS,
CHŁOPCIE. NIGDY
CI TEGO NIE
ZAPOMNĘ!

NIE MA
O CZYM MÓWIĆ.
NASTĘPNYM RAZEM
TY WYCIĄGNIESZ
MNIE Z ORAŁÓW...







MUSIĘ SIĘ PRZYZNAĆ, ŻE TAK W GŁĘBI
DUSZY TO BYŁEM WTEDY OGROMNIE DUMNY
Z TEJ MOJEGO CHWILOWEGO „SEAWY”. BYŁEM
BARDZO MŁODY, NIE WIEDZIAŁEM JESZCZE,
ŻE PRZYJDZIE MI DŁUGO CZekać NA
„ZALICZENIE” NASTĘPNEGO
HESSERSCHMIDTA...



BITWA POWIETRZNA NAD WARSZAWĄ
22 WRZEŚNIA 1939 BYŁA OSTATNIĄ,
W KTÓREJ BRAŁEM UDZIAŁ W POL-
SCE. NASTĘPNEJ NOCY NIEMCY
ZBOMBARDOWALI NASZE LO-
TNIŚKO I ZNISZCZYLI SAMOŁO-
TY... ZRESZTĄ NIE MIELIŚMY
JUŻ WTEDY PALIWA, TO BYŁ
DLA NAS PRAWDZIWY
DRAMAT...



OTRZYMALIŚMY ROZKAZ OPUSZ-
CZENIA KRAJU, PONIEWAŻ WIELKA
BRYTANIA I FRANCJA WYPOWIE-
DZIAŁY JUŻ WOJNĘ NIEMCOM,
LICZYLIŚMY NA TO, ŻE - PRZE-
DOSTAWSZY SIĘ DO JEDNEGO
Z TYCH KRAJÓW - BĘDZIEMY
MOGLI DALEJ WALCZYĆ Z WRO-
GIEM... ALE ZANIM DO TEGO
DOŚZŁO CZekaŁO MNIE
JESZCZE WIELE PRZYGÓD...

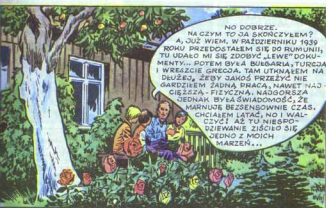


UPRZEDZAŁEM WAS, ŻE ZE MNIE
STRASZNY GADUŁA.
MOŻE JUŻ JESTEŚCIE
ZMĘCZENI? JEŻELI
NIE, TO WYJÓŻMY TRO-
CHE NA POWIETRZE.
MOŻEMY SOBIE PO-
SIEDZIEĆ NA
GANKU...

WCAŁE NIE
JESTEŚMY
ZMĘCZENI!
CHYBA, ŻE
PAN?

PROSZĘ, POZWOLIĆ
NAM JESZCZE
ZOSTAĆ...

PRZERWAŁ
PAN W TAKIM
CIEKAWYM
MOMENCIE!



NO DOBRZE.
NACZYŁM TO JA SKOŃCZYŁEM?
A, JUŻ WIEM, W WRAJDZIERNIKU 1939
ROKU PRZEDOSTAŁEM SIĘ DO RUMUNII,
TU UDAŁO MI SIĘ ZDOBYĆ „LEWE” DOKU-
MENTY... POTEM BYŁA BULGARIA, TURCJA
I WRAZECIE GRECJA. TAM UTKNAŁEM NA
DŁUŻEJ, ŻEBY JAKOŚ PRZEŻYĆ NIE
GARDZIŁEM ŻADNĄ PRACĄ, NAWET NAJ-
CIĘŻSZĄ - FIZYCZNĄ. NADGORSZĄ
JEDNAK BYŁA ŚWIADOMOŚĆ, ŻE
MARNUJE BEZSENSOWNIE CZAS.
CHCIAŁEM LATAĆ, NO I WAL-
CZYĆ! AŻ TU NIESPO-
DZIEWIANIE ZIŚCIŁO SIĘ
JEDNO Z MOICH
MARZEŃ...

W LUTYM 1940 R. DOSTAŁEM PRACĘ W PRZEDSIĘBIOR-
STWIE LOTNICZYM ZAJMUJĄCYM
SIĘ TRANSPORTEM RÓŻNYCH TO-
WARÓW - GŁÓWNIOWIE OWOCÓW. ZAANGA-
ŻOWANO MNIE Z UWAGI NA DOBRĄ ZNA-
JOMOŚĆ FRANCUSKIEGO I ANGIELSKIEGO,
A PRZEDÉ WSZYSTKIM DŁATEGO, ŻE MÓJ
POPRZEDNIK-PILOT ZOSTAŁ Z JAKICHŚ
PRZYCZYŃ ZWOLNIONY. ZRESZTĄ, PRZYSZŁY
SZEF OKAZAŁ SIĘ RÓWNYM FACETEM
I MIAŁ BARDZO CENNA ZALETĘ - NIE
ZADAWAŁ ZBĘDNYCH PYTAŃ...



W BURIE PRZEDSIĘBIORSTWA
LOTNICZEGO.



PROBA
PILOTAŻU WYPADEK
POMYŚLIŁEM. MUSIE PRZY-
ZNAC, ŻE KWALIFIKACJE MA
PAN ODPOWIEDNIE. A GDZIE
PAN JE ZDOBYŁ - TO MNIE NIE
INTERESUJE. OCZEKUJE OD PA-
NA JEDYNE WŁAŚCIWE WY-
WIAZYWANIE SIĘ Z OBOWIĄ-
ZKÓW. WARUNKI FINANSOWE
JUŻ OMÓWILIŚMY. ZACZY-
NA PAN OD JUTRA...



MIŁO MI
PANA POZNAĆ.
JESTEM NAWIGA-
TOREM. BĘDIEMY
LATAĆ NA LINII
AEROKAŃSKIEJ.

MAM
NADZIEJĘ,
ŻE BĘDZIE NAM
SIĘ DOBRZE
WSPÓŁPRA-
COWAĆ...

OSTATNIO LATAŁEM CIĘŻKIEJ
DO BENGHAZI, A DZIŚ POLE-
CIMY DO TRYPOLISU PO
POMARAŃCIE.

CHCIAŁBYM
DOKŁADNIE
POZNAĆ TRASĘ.
PROSZE
O MAPĘ...



W PORZĄDKU.
MOŻEMY ZAPALAĆ
SILNIKI.



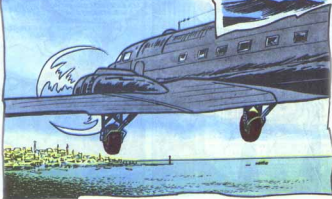
TU OMEGA-25,
OMEGA-25! PROSZE
O ZEZWOLENIE
NA START!

OMEGA-25,
OMEGA-25!
ZEZWALAM
NA START!

WRESZCIE ZA SFERAMI. CO ZA CU-
DOWNE UCIUCIE... GDYBY TAK
MOŻNA BYŁO DRYŚNĄĆ... NIE,
TO NIE BĘDZIE MOŻLIWE TYM
GRUCHOTEM... ZRESZTĄ
NIE STARCZYŁOBY BEN-
ZYNY... DO ANGII
MUSIAŁBYM PRZE-
CIEŻ LECIEĆ
OKREŚNĄ DROGĄ,
- NIE PRZEZ
EUROPE...

NAD MORIEM
ŚRODZIEMNYM...

SAMOLOT ZBLIŻA SIĘ
DO BRZEGÓW LIBII.





PRZYBYŁYCH POWINIAŁ PRZEDSTAWIĆ
CIEŁ PRZEDSIĘBIORSTWA, KTÓRE
ZATRUDNIAŁO P. WITOLDA.



DZIEŃ DOBRY.
PROSZE O PODPIS
NA TYCH DOKU-
MENTACH.

PROSZE SIADAĆ.
MOJEMY CHWILĘ
POGADAĆ JAKIM
SKOŃCZA ŁADOWA-
NIE. TO DANA
PIERWSZE ŁADOWA-
NIE U NAS UDAŁO
SIĘ DOSKONAŁE.
GRATULUJĘ!

DZIĘKUJĘ.
MAM NADZIEJĘ, ŻE
BĘDZIEMY SIĘ TU CZĘSTO
SPOTYKALI.

Z PEWNOŚCIĄ.
WYGLĄDA NA TO,
ŻE PAN INAKOMI-
CIE ZNA SWOJ
FACH...

MASZYNA
GOTOWA.

OTO
DOKUMENTY
PRZEWOZOWE.

POZOSTAŁO
TYLKO ZAŁADKO-
WAĆ PALIWO
I W DROGĘ...



STARTUJEMY.

UPRZEDZAM,
ŻE TERAZ BĘDZIE
TRUDNIEJ. MAMY
DUŻE OBCIĄ-
ŻENIE...

W OGRÓDKU PRZED DOMKIEM PANA WITOLDA.



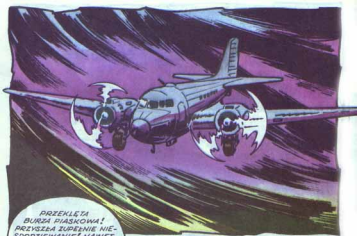
NO I JAK
PRZEBIEGŁ
TEN LOT?

POCZEKAJCIE,
WSZYSTKIEGO SIĘ
DOWIECIE.

A DŁUGO
PAN PRACOWAŁ
W TYM PRZED-
SIĘBIORSTWIE?

CO DO TEGO PIERWSZEGO LOTU, TO
POWROCILIŚMY BEZ ŻADNYCH ZAKŁÓ-
CEŃ. POTEM RÓŻNIE BYWAŁO. CZAS-
EM W MASZYNIE COŚ NAWALIŁO,
TO INOW POGODA PRZETAŁA FIGLE,
ALE NA OGÓŁ DAWAŁEM SOBIE JA-
KOS RADE I Z SAMOŁOTEM, I Z LUDŹMI.
ZDAŹYŁEM SIĘ ZAPRZYJAŻNIĆ Z NA-
WIGATOREM. Z SZEFEM STOSUNKI
UKŁADAŁY SIĘ NIEŹLE - WYRAŹNIE
BYŁ ZE MNIE ZADOWOLONY. COŻ
Z TEGO... MIAŁEM SERDECZNIE
DOSYĆ PRZEWÓŻENIA TYCH PRZĘ-
KŁYTYCH OWOCÓW, NA KTÓRE
JUŻ PATRZEĆ NIE MOGŁEM.
CZUŁEM SIĘ JAK W PUŁAPCE.
MYŚLAŁEM WCIAŻ O MOICH KO-
LEGACH - PILOTACH. CHCIAŁEM
BYĆ RAZEM Z NIMI, CHCIAŁEM
WALCZYĆ... AŻ NAGLE MOJE
ŻYCIE ULEGŁO CAŁKOWITEJ
ZMIANIE. STAŁO SIĘ TO W PIĄTYM
MIESIACU PRACY, PODCZAS
JEDNEGO Z LOTÓW DO AFRYKI...





PRZEKŁĘTA
BURZA PIASKOWA!
PRZYSZŁA ZUPERNIE NIE-
SPODZIEWANIE! NAWET
METEO NIE ZDAŁO NAS
UPRZEDZIK... BOŻE
SIĘ, ŻE ZBLĄDZI-
LIŚMY...

NIE KRĄŻ!
PRZEŻY-
LIŚMY JUŻ
NIEJEDNĄ
BURZĘ!

TAKIEJ NIE PAMIĘTAM, NIE
WIDĄC PUNKTÓW KONTROLNYCH,
POŁĄCZENIE RADIOWE
PRZERWANE!

RZUCA NAMI CORAZ
BARDZIEJ. JEŻELI TEN
GRUCHOT SIĘ PRZEDTEM
NIE ROZPADNIE TO
TRZEBA BĘDZIE
LĄDOWAĆ...





OBAWIAM SIĘ,
ŻE ZNIOSŁO NAS
POTĘŻNIE NA PO-
ŁUDNIOWY ZACHÓD.
CHYBA LECIMY
NAD SAHARĄ!

I TAK DALEKO
NIE ZALECIMY.
SPÓJRZ NA ZEGARY
-PALIWA ZOSTAŁO
JUŻ NIEWIELE...



ŻEBY
CHOĆ TROCHE
SIĘ PRZEJA-
ŚNIO...

A JEŚLI
NAWET, TO CO?
LADOWAŁEŚ KIEDYŚ
W PIASKU, NA
PUSTYNI?!



NA SZCZĘŚCIE NIGDY NIE MUSIAŁEM.
A MASZ JAKIŚ LEPSZY POMYSŁ? JA
NIE WIDZĘ INNEGO WYJŚCIA.

JA TEŻ.
JEŻELI TO W OGÓLE
NAZWAĆ „WYJŚCIEM”:
NO COŻ, CO BĘDZIE,
TO BĘDZIE. ZMÓW
PACIOREK I PRÓ-
BUJ SIADAĆ!



MASZYNA LOTEM
KOŚCIĄCYM ZNIŻA
SIĘ KU ZIEMI.

PRAWIE
NIC NIE
WIDZĘ!

MAM NADZIEJĘ,
ŻE NIE NATRAFIAMY
NA ŻADNĄ PRZESZKODĘ!

MASZYNA ZACIEŁA
WYTRACIĆ Szybkość...

UWAGA!
TRZYMAJ SIĘ!
ZA CHWILĘ
SIADAMY!

ALE TY
MASZ
MOCNE NERWY,
WIT! JA SPO-
CINEM SIĘ
ZE STRACHU
JAK MYŚL.



NO, UDAŁO SIĘ! TERAZ JUŻ MOGĘ
SIĘ PRZYNAĆ, ŻE SAM MIAŁEM
NIEZŁEGO PIETRA...

DAJ PYSKA,
STARY! ZROBIŁEŚ
TO GENIALNIE!

PO WYGASZENIU
SILNIKÓW...

DUŻO BYM DĄ-
ZAŁO, ŻEBY WIE-
DZIEĆ, GDZIE SIĘ WŁAŚCI-
WIE ZNAJDUJEMY...

MUSIMY
ZACIEKAĆ, AŻ
BURZA USTANIE, A POTEM
SIĘ ROZEJRZYMYSY. PROPO-
NUJĘ DRZEMKĘ - SEN NAM
DOBRZE ZROBI. TERAZ I TAK
NIC NIE ZDZIAŁAMY.

JA TO BYM
NAWET OKA NIE
ZMRUŻYŁ!

PRZECIEŻ
TO STRASZNE TAK
TKWIEĆ W NIEZNA-
NYM MIEJSCU I W DO-
DATKU PO CIEMKU!

MACIE
RACJĘ. SYTU-
ACJA BYŁA
NIEWESOLA...

MIMO ZMĘCZENIA
UWAGĘ MIAŁEM CAŁY CZAS
NAPIĘTĄ, I PRZYSYPIAŁEM TYLKO
NA KRÓTKIE MOMENTY. OBAWIAŁEM
SIĘ TEGO CO PRZYNIESIE ŚWIT. PRZE-
CIEŻ O WYSTARTOWANIU NIE MOGŁO
BYĆ MOWY - ANI WARUNKÓW, ANI PA-
LIWA. PRZECZUWAŁEM, ŻE TO CO SIĘ
NAM PRZYTRAFIŁO JEST DLA MNIE
POCZĄTKIEM ZUPEŁNIE NOWYCH
WYDARZEŃ. ALE CZY PRZYNIOŚA ONE
SPŁENIENIE MOICH MARZEŃ, CZY
PRZECIWNIE? NA TE PYTANIA MOGŁA
DAĆ ODPOWIEDŹ JEDYNIENIE NAJBLIŻSZA
PRZYSZŁOŚĆ...



JAK SIĘ CZUJESZ? NIE WYGLĄDASI
NAJLEPIEJ. STRASZNIĘ SIĘ RZUCAŁEŚ
PRZECI SEM, DRZCZYWY CIĘ CHYBA
KOSIMARY...

ZGADŁEŚ. ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE
JĄCYS DZIECI CHCELI NAS USMA-
ŻYĆ NA DRUGIE DANIE...
ALE POWAŻNIE - CIUDĘ SIĘ
FATALNIE! TY TEŻ
WYGLĄDASI JAK
RYBA, KTÓRA
PRZELEŻAŁA
SIĘ DŁUŻSZY
CZAS NA
RIASKU.

PORÓWNIANIE
CI SIĘ UDANO. JAK
UŁAŁ PASUJE DO
NASZEJ SYTU-
ACJI.

BĘDZIE
JESZCZE GO-
RZĘJ GOY SŁOŃCE
JACZNIE NA DO-
BRE PALIC. JUŻ
TERAZ GARDŁO
MAM WYSCHNIEŁE
NA WIÓR!

A PROPOS,
JAK STOIMY
Z WODĄ?

MAMY
PEŁEN
ZBIORNIK.
NA TYDZIEŃ
WYSTARCZY,
ALE CO
POTEM?

MOŻE KTOŚ
NAS ODNAJDZIE. TYM-
CZASEM-SKORO BURZA
JUŻ MINĘŁA-SPRÓBUJĘ
NAWIAZAĆ KONTAKT
Z JAKIMŚ LOTNI-
SKIEM...



PRZY NASZYCH
KIEPSKICH APARATACH
TO RACZEJ MAŁO
PRAWDOPODOBNE...



MINĘŁO PÓŁ GODZINY...

NIC Z TEGO!
MUSIAŁY SIĘ USZKO-
DZIĆ PRZY LĄDOWA-
NIU, NA KONTAKT TĄ
DROGĄ, NIE MAMY CO
LICEYC, TRZEBĄ WY-
MYŚLIĆ CO INNEGO...

BA,
ALE CO? MASZ
JAKIS POMYSŁ?
BO JA NIE...





JEDNO JEST PEWNE.
NIE MOŻEMY TAK SIEDZIEĆ
I CIEKAĆ. JAKĄS NADZIEJĄ,
ŻE KTOŚ NAS TU ODNAJDZIE.
PODOSTAŻE PODJĘCIE
RYZYKA...

TO ZNACZY, ŻE
TO MY POWINIŃSMY
WKŁSĆ NIEJAKANEMU
NADZIECIW... ZGA-
DDEM, PRAWDA,
WIT?



TAK, PRZYJACIELU.
PRZYKRO MI PORZUCIĆ
„DANKOTĘ” - PRZYWIĄZAŁEM
SIĘ JUŻ DO TEGO PUDEŁA. ALE
NIE WIDĘ INNEGO ROZWIĄZA-
NIA. ZABIERZEMY JE SOBĄ
WODE, KOCE, TROCHE ŻYWNO-
ŚCI I KIEDY SIĘ NIECO OCHŁO-
DZI... RUSZAMY!

ZGODA. TYLKO
ŻE... CIĘŻKO MI TO PO-
WIEDZIEĆ... MUSIMY SIĘ ROZSTAĆ.
JA PÓJDE NA PÓŁNOC, TY NA PO-
ŁUDNIE. TO DAJE NAM PODWÓJNĄ
SIANSĘ. KTÓRYŚ Z NAS MOŻE
PIERWSZY TRAFI NA JAKĄS
OSADĘ LUB SPOTKA KARA-
WANĘ I ZORGANIZUJE
POMOC...

LUB KAŻDY
Z NAS ZGINIE
ODDZIELNIE...



CHYBA MASZ
RACJĘ... DAM CI SWÓJ
ZYROKOMPAS, ŻEBYŚ
MOGŁ TRZYMAĆ SIĘ WŁA-
ŚCIWEGO KIERUNKU. SŁY-
SZAŁEM, ŻE NA PUSTYNI
ŁATWO TRACI SIĘ
ORIENTACJĘ.

A CO TY
SOBIE
ZOSTAWISZ?

NIEZAWODNY
KOMPAS... JESZCZE
Z POLSKI. NIGDY SIĘ
Z NIM NIE ROZSTAJĘ.

ŻYCZĘ CI,
ŻEBYŚ MOGŁ
POWRÓCIĆ DO KRA-
JU... KIEDYŚ... KIE-
DY ZKOŃCZY SIĘ
WOJNA...

PÓŹNYM POPOŁUDNIEM...

TRUDNO MI
SIĘ Z TOBĄ ROZSTAĆ,
WIT. LUBIĘ CIĘ, CHEO-
PIE! DOBRZE SIĘ
RAZEM PRACO-
WAŁO...

MNIE TEŻ NIE
JEST LEKKO NA SER-
CU. BYWAJ STARY!
WIERZĘ, ŻE SIĘ
JESZCZE
SPOTKAMY...

POWODZENIA!
UWAŻAJ
NA SIEBIE!



SZCZĘŚLIWEGO
CROGI!...
DO ZOBACZENIA!

STRASZNIE
JESTEM CIEKAW
CO BYŁO DALEJ.

ZA NIC W ŚWIECIE
CHCIAŁBYM SIĘ ZNALEŹĆ
SAM NA PUSTYNI!

DOBRE BY BYŁO
TRAFIĆ DO JAKIEJŚ
OAZY...

NA MOJĄ DRODZIE NIE BYŁO ŻADNEJ. PO KIL-
KUGODZINNYM MARSZU NAPOTKAŁEM NA SZCZĄTKI
OBOZOWISKA, POZOSTAWIONEGO PRAWDOPODOBNIE
PRZEZ KTÓRĄS Z KARAWAN. PRZENOCOWAŁEM TAM
W CIYMŚ, W RODZAJU SZALAŚU... RANO OBUDZIŁEM
SIĘ SKOSTNIAŁY Z ZIMNA...



MYŚLAŁEM,
ŻE NOCE W AFRYCE
SĄ CIEPŁE.

TAM PANUJE
DZIWNY KLIMAT -
DNI SĄ UPALNE,
ALE NOCE BARDZO
ZIMNE I TRZEBA
BYĆ NA TO PRZY-
GOTOWANYM.



W PEWNEJ CHWILI
DOSTRZEGLĘM
W ODDALI JEJEDŹCÓW
NA WIELBĄDACH.



MÓJ KOC STANOWIŁ NIEWYSTAR-
CZAJĄCE OKRYCIE. DOKUCZAŁ MI
RÓWNIEŻ GŁÓD, BO TĘ NIEWIELKĄ
ILOŚĆ JEDZENIA, KTÓRĄ ZABRAŁEM
- ZJADŁEM W CZASIE WĘDRÓWKI.
ZARAZ PO WSCHODZIE SŁOŃCA
WYRUSZYŁEM W DALSZĄ
DROGĘ...





JEDEN Z MEŹCZYŹN, KTÓRY
CHĄZAŁ SIĘ BYĆ PRZYWÓDCĄ,
ZWRÓCIŁ SIĘ DO MNIE
PO FRANCUSKU.

SKĄD SIĘ TU
WZIAŁEŚ?

JESTEM
PILOTEM GRE-
CIEGO SAMOŁO-
TU. LECIAŁEM DO
TRYPOLISU PO
OWOCE. JASKO-
CZYŁA NAS BURZA
PIĄSKOWA. ZBE-
DZIŁIŚMY... MIE-
LIŚMY PRYMU-
SOWE ŁĄDOWA-
NIE...

NIE WYGLĄDASZ
NA GREKA. DLACZEGO
JESTEŚ SAM?

ROZDZIELILIŚMY
SIĘ Z MOIM NAWI-
GATOREM. ON POSZEDŁ
PO POMOC W KIERUNKU
PÓŁNOCNYM... NIE
JESTEM GREKIEM-
JESTEM POLAKIEM.

POLAK? DOBRZE
MÓWISZ PO FRANCUSKU.
DALEKA DROGĘ PRZE-
BYŁEŚ OD WŁASNEGO
KRAJU... DLACZEGO?

TO DŁUGA
HISTORIA...

MOŻE UCIEKŁEŚ NIEMCOM? TROCHE
WIEM O TYM, CO SIĘ TERAZ DZIEJE
W POLSCE. ZRESZTĄ TO TWOJA SPRAWA.
TERAZ JESTEŚ W ALGERII, OKOŁO
1000 KM OD STOLICY-ALGERU. SIA-
DAJ NA MOJEGO WIELBEŁĘDĄ. POKA-
ŻEŚ NAM DROGĘ DO SAMO-
LOTU!





JEST TAM?
WIDZĘ GO!

MÓWILEŚ, ŻE
W SAMOLOCIE
NIKOGO NIE MA.
SPRAWDZIMY
CZY TO NIE
PUKADKA!



SPRAWDZIŁIŚCIE!
KIEDY ODCHOĐZIŁIŚMY
MASZYNA BYŁA
PUSTA...

PODDZIEJ
PIERWSZY, A MOI
DWAJ BRACIA ZA
TOBĄ. PAMIĘTAJ-
JEDEN PODEJRZANY
RUCH I ZGNIJE!

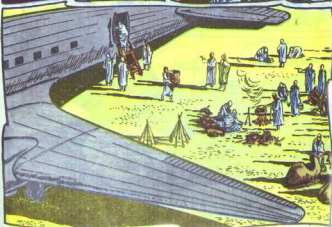




PRIEJRZYJ
DOŁADNIE WNĘTRZE.
MOŻE ZNAJDZIESZ COŚ,
CO SIĘ NAM
PRZYDA...



NOC SPĘDZIMY W SAMOLOCIE.
JEST WYSTARCZAJĄCO DUŻY.
DWÓCH I NAS ZOSTANIE NA
WIERCHU! TERAZ NAPÓJCIE
WIELBĄDY!





MARTWIĘ SIĘ
O NAWIGATORA.
CHCIAŁBYM CIĘ
PROSIĆ...

PRZYKRO MI,
ALE NIE MOGĘ POMÓC.
IM DALEJ NA PÓŁNOC
TYM NIEBEZPIECZNIEJ
DLA NAS, WALCZYMY
O WOLNOŚĆ ALGERII.
GOBYŚMY WRADELI
W ŁAPY KOŁO-
NIZATORÓW-

CZĘKA
NAS PEWNA
ŚMIERĆ...

WIEM, ŻE NIE MOGĘ WAS NARA-
ŻAĆ, ALE NIE MOGĘ PRZESTAĆ MYŚLEĆ
O TYM, ŻE ON BEZ
POMOCY
ZGINIE...

JEŚLI SPOTKA
NASZYCH, TO SIĘ NIM
ZACHIEKUJĄ I DOPROWADZĄ
DO KTRZEJS Z OSAD. ZRE-
SZTA JEST GREKIEM-KOŁO-
NIZATORZY NIC MU NIE
ZROBIA...

OBYŚ
MIAŁ
RACJĘ...

ZA KILKA DNI
MAMY PRZE-
PROWADZIĆ
WAŻNĄ AKCJĘ.
TYM BARDZIEJ
NIE MOGĘ TERAZ
RYZYKOWAĆ
ŻYCIA MOICH
LUDZI...

A CO
BĘDZIE
ZE MNĄ?

POJEDZIESZ
I NAMI DO NAJ-
BLIŻSZEJ OSADY
I NA RAZIE TAM ZO-
STANIESZ. POTEM
SPRÓBUJEMY PRZE-
RZUCIĆ CIĘ DO
EUROPY.

A MOŻE CHCESZ NAWIĄZAĆ
KONTAKT Z LEWĄ CUDZO-
ZIEMSKĄ? JEŚLI TAK, TO
JUZ NA WŁASNĄ REKĘ-
BEZ NASZEGO
UDZIAŁU...

NIE,
NIE CHCĘ
MIEĆ I NIMI
NIC WSPÓLNEGO!



DOMYŚLAŁAM SIĘ, ŻE
CHCIAŁBYŚ DOSTAĆ SIĘ
DO SWOICH - DO TYCH,
KTÓRZY WALCZĄ
I NIEMCAMI...

CIESZ SIĘ MNIE,
ŻE SIĘ
ROZUMIEMY...

MUSISZ BYĆ GŁODNY.
MOI LUDZIE PEWNO JUŻ
COŚ PRZYGOTOWALI.
ZAPRAZIAM WIEC NA
KOLACJĘ, A JUTRO
JESZCZE POROZMA-
WIAMY...



C.D.N.